Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w mieście 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 68 — **Kraków, Czwartek dnia 9 Marca 1905 r.** — **Rok XIII.**

Wielka bitwa.

Pod Mukdenem wre od siedmiu dni największa w dziejach bitwa. Przeszło pół miljona ludzi walczy z sobą z zaciekłością i wytrwałością, nieznaną w historji wojen świata. Pociski trzech tysięcy dział zasypują linje obronne ciągnące się na 120 z górą kilometrów. Ta przestrzeń i te masy wojska rzucone na siebie, dają bitwie pod Mukdenem olbrzymie, prawie nadludzkie rozmiary. Obie strony chcą doprowadzić do rozstrzygnięcia. Japończycy usiłują osaczyć ze wszech stron Kuropatkina i zmusić go do kapitulacji, albo rozbić całkowicie jego armję; Rosjanie probują wyzyskać swoją przewagę liczebną i oddzielić skrzydła armji japońskiej od centrum, aby je z wolna pokonać. Rezultat ostateczny nie da się dziś przewidzieć. Japończycy osiągnęli już bardzo wiele okrążając Rosjan od północy; szanse ich są w każdym razie lepsze, bo nawet gdyby bitwę przegrali, na wynik wojny to nie wpłynie; natomiast dla Rosjan przegrana jest klęską ostateczną.

Przebieg operacyj wojennych ostatnich dni był następujący:

Niedziela i poniedziałek upłynęły na rozpaczliwych walkach, toczonych przeważnie na froncie zachodnim koło Mukdenu, a we wtorek na froncie wschodnim koło Fuszun. Od zachodu jen. Nogi posiłkowany na swem prawem skrzydle przez wojska jenerała Oku, prze na pozycje rosyjskie kolo Mukdenu, operując długim frontem wzdłuż drogi Sinmintin-Mukden, wzdłuż rzeki Hun i od południowego zachodu ku torowi kolejowemu. Lewa kolumna działających tutaj wojsk japońskich wybiega poza Mukden ku Tielinowi, gdzie, jak doniosły depesze, już w niedzielę nie pozwoliła na przedarcie się do Mukdenu oddziałów rosyjskich, śpieszących z pomocą. Centrum lewego skrzydła japońskiego posuwa się ku Mukdenowi wzdłuż rzeki Hun, gdzie pod Matsiapu stoczono zacięte walki o posiadanie leżącego w tem miejscu mostu na Hunho, oraz drugiego kolejowego bliżej Mukdenu. Wobec ruszenia lodów na rzece, posiadanie pierwszego mostu było dla Japończyków koniecznem, gdyż operując po obu brzegach, potrzebują środka komunikacyjnego dla utrzymania łączności. Prawa kolumna japońska lewego skrzydła przybliża się równoległym frontem do toru kolejowego zajmując Linszipu i łącząc się z wojskami centrum japońskiego na lewym brzegu Szaho.

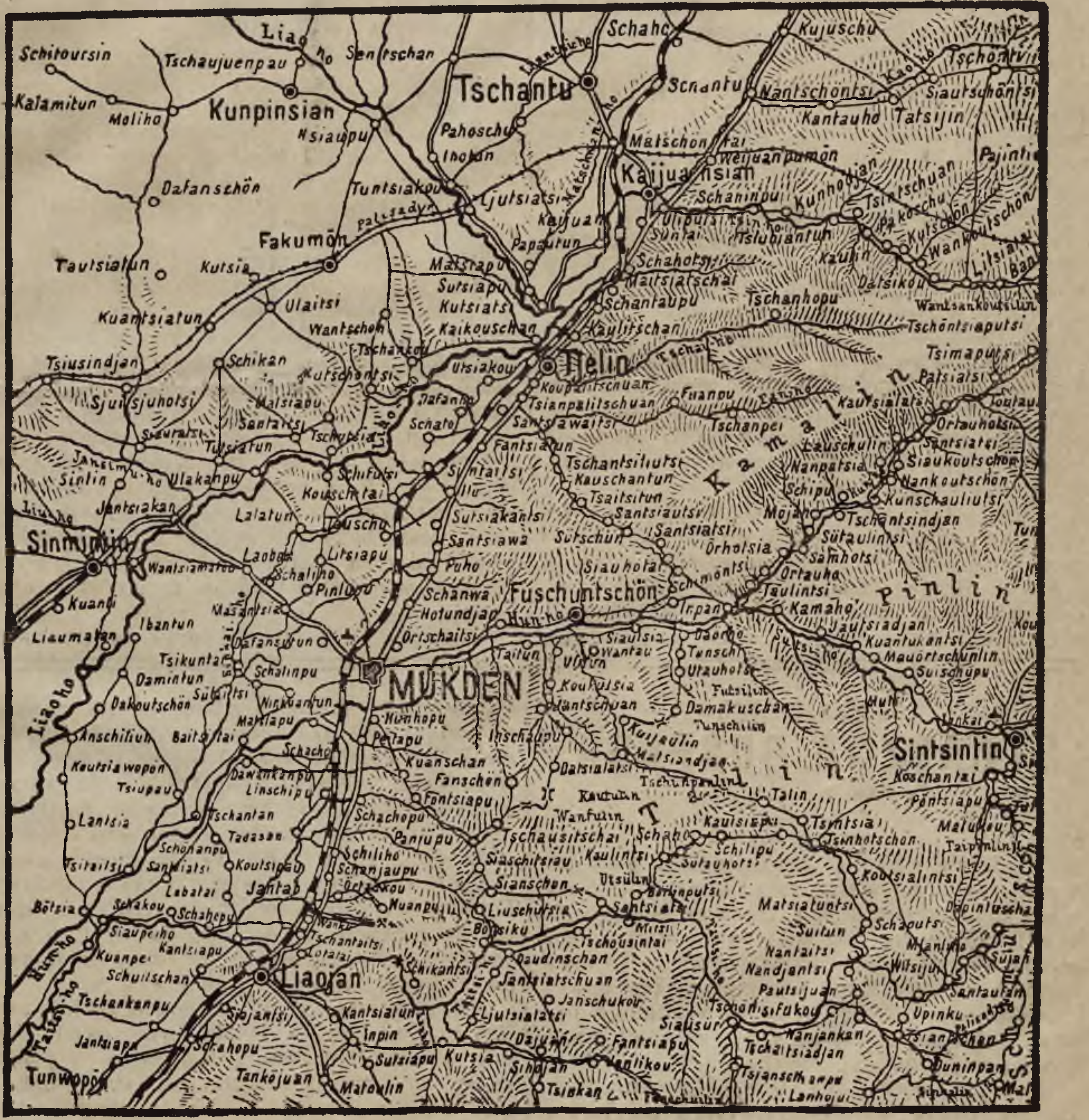
Na rozmieszczone w ten sposób wojska japońskie, przybliżające się coraz bardziej do Mukdenu, uderzyły w niedzielę i poniedziałek wojska rosyjskie, chcąc kontratakami ocalić swą linję odwrotową. Kuropatkin wszystkiemi drogami ściągnął w te strony swoje rezerwy. — Przyszło do zaciętych walk pod Lamuho i Salinpu około 20 klm. na zachód od Mukdenu, oraz pod Matjapu. W rezultacie Rosjanie utracili most na Hunho i Japończycy zacieśnili znowu swój łuk, okrążający Mukden, dochodząc już na 9 klm. od zachodu ku torowi kolejowemu. We wtorek przednie straże japońskie pojawiły się już o 4 klm. od Mukdenu.

Sytuacja w centrum obu armij od niedzieli nie uległa zmianom. Jenerałowie Oku i Nodzu opierali się skutecznie atakom Kuropatkina, — próbującego przełamać tutaj ich pozycje, a akcja zaczepna japońska ograniczała się głównie do ostrzeliwania pozycji rosyjskich, zwłaszcza wzgórza Putiłowa i Nowogrodzkiego nad rzeką Szah.—

Na froncie wschodnim lewe skrzydło rosyjskie, okrążane przez Kurokiego, w niedzielę i poniedziałek trzymało jeszcze część swych pozycji i broniło jeszcze przełęczy Wanfulin-Kautulin. Wobec parcia Kurokiego do doliny rzeki Hun, Kuropatkin zmuszony był podjąć koncentrację swych wojsk poza wzgórzem Talin dla obrony zagrożonego Fuszun (Fuschuntschön.) — Tam też rozpoczęły się we wtorek zacięte walki.

Na zamieszczonej obok mapie rozkład wojsk japońskich przedstawia się, jak następuje:

Na północ od Mukdenu a na północny-zachód od Tielinu, w Fakumen, ma się znajdować lotna kolumna japońska nieokreślonej bliżej siły. Od kilku dni nie słychać nic o jej czynnościach. Sinmintin, nader ważna dla Rosjan miejscowość łącząca ich, jako końcowa stacja koleji wschodnio-chińskiej, z Chinami, którędy szedł dowóz żywności, znajduje się w rękach japońskich. Na drodze z Sinmintin ku Mukdenowi koło Szaliho, operuje lewe skrzydło jenerała Nogi, a reszta jego wojsk zaciąga łuk zagięty ku południowemu wschodowi przez Szalinpu, Matsiapu do Linszipu. W tych stronach wspomaga go lewe skrzydło jenerała Oku.



Centrum japońskie rozciąga się wzdłuż Szaho, a prawe skrzydło począwszy od Bönsiku (nad Taitseho), złożone z oddzielnych kolumn, operuje od wzgórz Dalin ku wąwozowi Wanfulin i Kautulin i dalej ku północy ku Fuszun nad Hunho, łukiem od Matsiandjan. Na południe od Talin przy skrzyżowaniu dróg leży Czingeczeng (Tsinhotschön) gdzie dnia 23 lutego rozpoczęli Japończycy ofenzywę.

Linja obronna wojsk rosyjskich, rozciągająca się poprzednio wzdłuż Szaho na wschód do Tsinhoczen, a na zachód do Czantan (Tschantan) i Szönampu nad Hunho (Czantan znajduje się już w rękach japońskich) wygięła się teraz obu skrzydłami ku północy. Na zachodzie od Mukdenu broni się rozpaczliwie jenerał Kaulbars, który objął dowództwo po Grippenbergu, wspomagany przez rezerwy Kuropatkina. Na froncie wschodnim jenerał Liniewicz, reszta dywizji Rennenkampfa i reszta rezerw Kuropatkina bronią Kautulinu i dostępu do Fuszun. Centrum rosyjskie zostało już ogołocone z rezerw.

Prowokator.

Posiedzenie Izby poselskiej węgierskiej w dniu 8 marca. — Plany opozycji. — Zapalczywość młodszych. — Rozwaga starszych bierze górę. — Ta rozwaga nie podoba się klice Tiszów. — Jego wywiad w „Az Ujsag“. — Prowokuje opozycję. — Właściwe cele tego mącenia wody. — Chęć utrzymania się u władzy. — Znamiona właściwe charakteru rodziny Tiszów.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

W środę dnia 8 marca po z górą dwutygodniowej przerwie zbierze się na jedno lub na dwa posiedzenia Izba poselska w Budapeszcie.

Ponieważ gabinet Tiszy podał się do dymisji i pełni obowiązki tymczasowo, przeto — według przestrzeganych poprzednio tradycyj — Izba poselska powinna załatwić tylko formalności, związane z weryfikacją wyborów i znowu odroczyć swoje posiedzenia aż do zamianowania nowego gabinetu. Wprawdzie żywioły opozycyjne skrajniejsze i bardziej porywcze chciały wywołać dyskusję na temat przewlekania obecnego przesilenia, chciały się pytać z trybuny parlamentarnej, dlaczego to korona jeszcze nie zamianowała gabinetu z łona większości zwycięskiej, chciały poddać surowej krytyce postępowanie Tiszy, który przedsiębierze kroki urzędowe, przekraczając rzeczowo kompetencję tymczasowego gabinetu.

Żywiołom rozważniejszym udało się powstrzymać posłów skrajnych od tego wystąpienia, taktycznie błędnego. Stefan Tisza bowiem z pomocą oddanych sobie jegomości, jak baron Fejervary i hr. Khuen-Hedervary, umiałby wyjednać u korony reskrypt królewski, odraczający parlament bez terminu. Teraz, gdy parlament sam się odracza z własnej woli, 20 posłów może w razie potrzeby zażądać od prezesa Izby poselskiej zwołania posiedzenia; po odroczeniu na podstawie reskryptu takie zwoływanie z inicjatywy posłów jest wzbronionem.

Ale widocznie rozwaga wstrzemięźliwa zwycięskiej opozycji nie przypada do smaku klice Tiszy, Fejervarego i Khuena. Ta klika pragnie opozycję podrażnić i sprowokować, pragnie doprowadzić do burzliwych posiedzeń i do namiętnych wystąpień. Dzięki bowiem takim burzom zwiększy się rozdźwięk między koroną i opozycją. Namiętne mowy trzeciorzędnych opozycjonistów będzie można zaopatrzyć wobec korony komentarzem jak najbardziej niekorzystnym dla opozycji i wygodnym dla kliki. Owa klika drży na myśl, że trzeba będzie wreszcie oddać rządy w ręce gabinetu, zamianowanego z łona zwycięskiej opozycji. Dąży przeto do odwleczenia nominacji nowego rządu.

Tak więc umiarkowanie opozycji było ciosem dla kliki. Postanowiono opozycję sprowokować i wręcz popchnąć do gwałtownych wystąpień. Roli prowokatora podjął się, jak zwykle, Stefan Tisza, którego pycha, żądza władzy i skłonność do tyranizowania całej społeczności węgierskiej zrobiły wręcz moralnie niepoczytalnym.

Na dzień przed zabraniem się Izby poselskiej w dn. 7 marca gazeta *Az Ujsag*, redagowana przez wysługującego się każdemu rządowi dziennikarza (takich typów nie brakuje również w Galicji) Edmunda Gajarego, ogłosiła rozmowę z Stefanem Tiszą.

W tej rozmowie tymczasowo pełniący obowiązki prezesa ministrów bankrut polityczny tonem bardzo wyniosłym i odnośnie do opozycji wielce wzgardliwym punkt po punkcie polemizował z programem opozycyjnym. A więc oświadczył, że świadomie złamał ustawę, zakazującą mu podjęcia rokowań z Niemcami o traktat handlowy. Lecz uważał, że nie powinien był pilnować się ustaw, gdyż dzięki złamaniu ustawy zapewnił Węgrom zawarcie wogóle traktatu handlowego z Niemcami.

Dalej potępił plan utworzenia odrębnego terytorjum celnego, potępił w sposób, dający do zrozumienia, że opozycja nie rozumie całej tej sprawy. Rzecz jasna, że takie postępowanie człowieka, który dowiódł braku wszelkiego przewidywania politycznego — takie postępowanie nadętego pyszałka, lekceważącego zwycięskich przeciwników, musi doprowadzić do wściekłości posłów młodszych, bardziej zapalczywych i dlatego idących na lep prowokatorowi.

Stefan Tisza przechwalał się i przechwala, że jest dobrym Węgrem. Nie wiem, jak on tam swój patrjotyzm rozumie. Fakt przecież, że nikt tylu szkód nie wyrządził ojczyźnie, jak Stefan Tisza od czasu, gdy w październiku 1903 roku dorwał się władzy, niby szalony miecza. Teraz zaś, zamiast taktownie i poważnie cofnąć się na drugi plan, prowokuje przeciwników, snuje intrygi, mąci wodę. Prawdziwy Tisza w każdym calu, sobek aż do bezwstydu, chciwy władzy, znaczenia, grosza, choćby miał cały kraj zrujnować i zniepravić. Takim był ojciec Kolomana, takim był Koloman, takim też pozostał i Stefan Tisza.

Pan Dawid Abrahamowicz musi chyba się wstydzić po same uszy, że tak złemu patrjocie i tak nietęgiemu człowiekowi winszował telegraficznie!

Rewolucja czy konstytucja?

A więc dzieje sprawiły, że żandarm rosyjski Aleksander, syn Grzegorza, Bułygin, ma obmyślać sposoby wprowadzenia w życie konstytucji w Rosji.

Zaprawdę sarkazmem to przepojone streszczenie przeszłości i przyszłości tego państwa.

Poza symbolem zawiera jednak w sobie okoliczność ta i ważne polityczne znaczenie.

Od zręczności i od dobrej woli ministra zależeć będzie przecie, jakim zakresem zawładnie ów współudział »wybranych przez ludność« mężów zaufania. Skala zaufania do nich może tu wszak przechodzić przez wszystkie stopnie darowanej im kompetencji: od głosu doradczego do prawa stanowienia ustaw wedle modły zachodnio-europejskiej.

Komisja biurokratyczna pod przewodnictwem p. Bułygina ma otworzyć przyszłości prawo tłómaczenia jednego z ciemnych ustępów reskryptu, w którym mowa o »wprowadzeniu w życie reform, pseudo lub istotnie parlamentarnych« przy b e z w a r u n k o w e m z a c h o w a n i u p r a w z a s a d n i c z y c h p a ń s t w a t. j. autokracji. Który z tych dwóch wrogów prawnopaństwowego pojęcia: konstytucja czy samodzierżawje ma w przyszłości nabrać krasy życia, a które zejść w cień jako retoryczna gra słów carskich, to również w znacznej mierze zależy od tych przepisów, które dla przyszłości prawnej wypracuje komisja z żandarmem na czele.

Tak czy owak jednak data reskryptu na imię Bułygina nie zamyka r e w o l u c j i rosyjskiej, ale odwrotnie j ą r o z p o c z y n a.

Rozpoczyna w tym wypadku, jeżeli Bułygin zdoła w »sposobach« swoich zniweczyć istotną ideę reskryptu — co jest możliwe, a wtedy rewolucja wybuchnie ze zdwojoną siłą w warstwach zawiedzionej inteligencji i uświadomionego ludu.

Rozpoczyna i w tym razie, jeżeli komisja konstytucyjna pójdzie w kierunku przygniatających wypadków zewnętrznych i wewnętrznych i dopuści społeczeństwo do prawdziwego udziału w ustawodawczem życiu państwa: wtedy rewolucja może rozszaleć się z energją dziesięciokrotną, a tylko ze zmianą ról. S p r a w c a m i r e w o l u c j i stanie się wówczas c a ł a d z i s i e j s z a b i u r o k r a c j a i p r a w o s ł a w i e r z ą d o w e.

I nie jest ryzykiem twierdzić, że stać się muszą. System autokratyczny jest bowiem rdzeniem życia nie tyle dla osoby panującego w Rosji, ile dla tej właśnie nieprzeliczonej kohorty wyższych i niższych urzędników, mandarynów i wszechwładców prowincjonalnych. Nie bez słuszności twierdził Katkow, że dla monarchy rosyjskiego osobiście może być zyskiem pewnego rodzaju współudział ustawodawczy ludności, bo przy tym układzie z ramion tronu spada cały szereg przykrej a nieprzychylnie tłómaczonej odpowiedzialności.

Inna sprawa, gdy zwrócimy badanie w stronę autokratycznej biurokracji. — Badanie to wykaże niewątpliwie wszystkie korzyści bez żadnej odpowiedzialności ostatecznej. I oto dla tego wszelaka, nawet najbardziej oportunistyczna konstytucja, zwraca się ostrzem politycznem przeciwko tej biurokracji.

I ona będzie przeciwko konstytucji walczyć na śmierć i życie.

Z carem, czy nawet mimo cara, a choćby nawet przeciwko carowi — to już rzecz dla niej obojętna.

I w jednym i w drugim wypadku liczyć może na potężną aljantkę w osobie ciemnej, wielomiljonowej ludności i na skuteczną pomoc fanatycznego kleru rosyjskiego. Nie trudno przewidzieć nawet, że pierwszą, a najskuteczniejszą bronią w ich ręku, stać się może owo doskonale znane niezadowolenie agrarne chłopa rosyjskiego. A że w tym razie pojęcie: obszarnik identyfikuje się z konstytucjonalistą — to tylko ułatwia znakomicie rolę i cele kontrrewolucji i kontrrewolucjonistom.

Po czyjej stronie stanie ostateczne zwycięstwo, trudno oczywiście przewidzieć, daj jednak Boże, by to zwycięstwo jakiekolwiek, nie przepłynęło przez krew. Jeżeli jednak raz popłynie,

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

9 (Ciąg dalszy).

W kilku słowach zawiadomiłam go o naszym zamiarze odszukania ukrytej alkowy, o której dotychczas nic nie wiedziałam, a do której wejście ma się znajdować tutaj w tym pokoju. Powiedziałam też doktorowi, że nie mam zupełnie zamiaru robić tajemnicy z tej sprawy i że nie mam też pojęcia co w tej alkowie być może i prosiłam doktora, żeby zechciał razem z nami wejść do niej.

Doktór przystał na to z całą gotowością, nie zwlekałam tedy dłużej, tylko poprosiłam pana Tamwortha, żeby się zabrał do dzieła.

W jaki sposób mu się udało w starej ścianie odnaleźć śród tafli dębowych ruchome pole, o to nie pytam nigdy. Zobaczywszy, że zbliżył się do kominka i przyłożył ucho do ściany, uciekłam do okna. Za nic na świecie nie byłabym chciała patrzeć, jak otwierają się przed nim drzwi tajemnicze, — bałam się formalnie rzucić tam pierwsze spojrzenie.

Czego bałam się właściwie, — nie wiem, rozum mówił mi, że dręczę się zupełnie bez przyczyny; pomimo to drżałam na całem ciele, serce biło mi jak młotem, byłam w stanie nieopisanego wzburzenia. Wyglądałam oknem, ale to powiększało tylko mój niepokój. Przedemną ciągnęła się rzeka, z nad której przed laty szesnastu przyniesione zostały piasek i kamienie, aby zapełnić skrzynię... Ale co było w niej poprzednio? Nie wiedziałam o tem w tej chwili, podobnie jak i wówczas. Moje poprzednie przypuszczenie, że Urquhartowie przywieźli w niej różne kosztowności, nabierało tem większego prawdopodobieństwa, że dom posiadał znakomitą kryjówkę, o której Edwin Urquhart wiedział, gdy dla reszty świata była nieznana.

Pomimo, że rozumiałam dobrze to wszystko, nie mniej dręczyły mnie straszne przeczucia, gdy naraz usłyszałam po za sobą okrzyk, ale ja nie mogłam zdobyć się na odwagę i odwrócić się, jakkolwiek wiedziałam, że panowie czekali tylko na mnie, żeby wejść do alkowy.

I z ich strony niemałego potrzeba było wysiłku woli, gdyż przez wysoką ciemną szparę wpadało do pokoju duszne, cuchnące powietrze. Dopiero po kilku minutach i różnych daremnych próbach dostania się do wnętrza z zapalonem światłem, wszedł pierwszy dr Kenyon, za nim pan Tamworth, a wreszcie ja.

Nie zapomnę nigdy, jakiem uczuciem przejęta rozglądałam się dokoła przy świetle lampy, którą niósł doktór; nie widziałam w jednym kącie nic straszniejszego nad starą dębową skrzynię, w drugim stos wyblakłych sukien, a w trzecim... Boże wielki, co to?... Wpatrywaliśmy się wszyscy przez chwilę osłupiałym wzrokiem, potem z ust moich wyrwał się przeraźliwy okrzyk trwogi. Jak szalona wybiegłam z kryjówki na światło dzienne, a za mną pan Tamworth, taki trupio blady, że jego widok powiększał jeszcze moje przerażenie.

Rzeczywistość przeszła najgorsze moje obawy, najokropniejsze przeczucia. Upadłam na krzesło i w śmiertelnej trwodze czekałam na doktora, który ukazał się dopiero po kilku minutach. Ujrzawszy jego twarz gwałtownie wzburzoną, zawołałam stłumionym głosem:

— Co to? Niechże mi pan powie... kobieta, czy...

— Tak, kobieta; niech pani spojrzy na te śliczne włosy. Była widocznie młoda.

Patrzyłam jak nieprzytomna na pęk włosów, który trzymał w ręku. Gdzie ja już widziałam ten szczególny odcień rudawy, te falujące sploty? Pamiętałam dokładnie jak padał na nie blask ognia. Nie, o nie, przecież to nie włosy pani Urquhart? Wszak ona opuściła dom mój zdrowa i szczęśliwa. Czy ja dostałam obłędu, czy to lśniące pasmo jest wytworem mojej wyobraźni? Jej głowę widzę wyraźnie przed oczyma... o Boże, to niepodobna!...

Po chwili, gdy oprzytomniałam cokolwiek, doktór rzekł:

— To stara zbrodnia, która może popełniona została, zanim pani dom nabyła. Niech pani zbytnio do serca nie bierze.

Nie zwróciłam prawie uwagi na to, co mówił.

— Czy nie zostały jakie szczątki ubrania albo klejnotów, które mogłyby nam posłużyć do stwierdzenia jej tożsamości? — spytałam drżącym głosem.

— Znalazłem obrączkę ślubną — brzmiała odpowiedź; — widocznie wówczas nie zdołano jej zdjąć.

Doktór podał mi gładką złotą obrączkę. Pochwyciłam ją skwapliwie i w następnej chwili leżałam nieprzytomna na ziemi.

Wewnątrz obrączki przeczytałam bowiem napis:

E. U. dla H. D. d. 27 stycznia 1775.

Odzyskawszy przytomność, pomyślałam najpierw, jak się to szczęśliwie złożyło, że spisałam zarówno wypadki z owego 27-go stycznia z przed lat szesnastu, jak również podejrzenie, które mnie podczas tej złowrogiej nocy dręczyło. Ów dokument dawał mi możność usunięcia wszelkich podejrzeń, jakie mogłyby powstać.

Skoro tylko odzyskałam trochę siły, opuściliśmy straszny pokój.

— Wydaje mi się, że pani jest tem, co zaszło, bardziej oburzona niż zdumiona, — zauważył pan Tamworth, gdy weszliśmy do bawialni i odetchnęli swobodniej.

— Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że odkrycie to dopomoże do wyjaśnienia tajemnicy, która mnie niepokoiła lata całe. Wiedziałam, że na gruncie moim coś pozostawiono; ale nie miałam pojęcia, czy to był przedmiot grozy, czy może skarby kosztowne. — Najmniej wszakże przypuszczałam, że kryjówka może znajdować się w obrębie ścian mojego domu, gdyż zdawało mi się, że znam wszystkie pokoje, zakątki i kryjówki równie dobrze jak ścieżki swojego ogrodu. (C. d. n.)

to już nie przez kałuże i nie przez strugi, ale przez rzeki.

Będzie to już albowiem orkan chłopski, to znaczy jedynie potężny.

Tam, gdzie pojęcie obszarnika połączy się jeszcze z pojęciem osobnika innej wiary — tam położenie stać się może groźniejsze.

Z Litwy naprzykład dochodzą już dziś wieści o tajnych poduszczaniach chłopów białoruskich przeciw szlachcie. »Panowie dopomagają Japończykom!« rozchodzi się z ust chłopów po chałupach wiejskich. W Kijowszczyznie i za Dnieprem miały podobno pojawić się słuchy chłopskie na temat odwieczny, iż panowie pragną przywrócić pańszczyznę. Nie trudno odgadnąć autorów tych fantazyj. Aresztowani po zamachu moskiewskim akademicy oświadczyli wyraźnie, iż ciemne warstwy miasta stoją pod wpływem czyichś tajemnych wskazań przeciwko inteligencji.

Kto zresztą zaręczyć zdoła, że ta sama komisja Bułygina, która opracowywa fikcyjne normy dla przyszłych wyborów i określa maximum praw przyszłych posłów na sobór, że ta sama komisja pokryjomu nie pracuje nad tajnymi okólnikami dla sprawników i prystawów, nie uczy ich, jakie sposoby tłómaczenia zapadną najsnadniej w nieukojoną a tak zrozumiałą tęsknotę chłopa za ziemią?

Więc położenie bez wyjścia?

Bynajmniej. Wyjście jest, a klucz od niego trzyma w ręku ten przyszły pierwszy zastęp wybranych przedstawicieli narodu. Jeżeli pęd lepszej części społeczeństwa rosyjskiego zdoła przełamać te tamy formalistyczne, które jej niewątpliwie gotuje skrzętna praca ministra spraw wewnętrznych; jeżeli na dziejowej widowni zdoła stanąć jako istotnie i nie w „dworskim pojęciu najlepsza część narodu — i jeżeli odpowie intelektualnie pokładanym w niej nadziejom, wtedy tylko wszelkie zamachy z góry będzie można uważać jako wspomnienie historyczne.

Słowem znowu do lepszej przyszłości — z walką. *S.*

Żydowskie uroszczenia.

W warszawskich organach żargonowych i hebrajskich została zamieszczoną treść petycyj jakiegoś grona żydów, domagającej się usunięcia pewnych ograniczeń szkolnych, ba! nawet otrzymania poważnych przywilejów dla żydów.

Pomijając całokształt owych żądań, warto zająć się jednym szczegółem. »Prosimy — czytamy w petycji — o usunięcie z podręczników historji i geografji wszelkich wzmianek, uwłaczających żydom«.(!!)

Czy istotnie w podręcznikach szkolnych są takie »uwłaczające wzmianki«? Ale skoro sami żydzi poruszają tę kwestję i ujawniają swoją... drażliwość i nadczułość, warto im przypomnieć talmud czyli księgę, z której czerpią mądrość dzieci żydowskie w t. zw. chederach.

Wiadomo powszechnie, że talmud to kodeks religijno-etyczny i że na talmudzie urabiają się ich umysły, serca i charaktery. Wykładacze talmudu czyli mełamedzi od najmłodszych lat wpajają w główki dzieciaków żydowskich najrozmaitsze maksymy moralne, z których wiele stoi w rażącej sprzeczności nietylko z moralnością chrześcijańską, ale wogóle z etyką najbardziej niezależnie pojmowaną. Toż utarło się od wieków wyrażenie: »moralność talmudyczna«.

Na tem przecież nie koniec. Talmud zawiera sporo określeń w wysokim stopniu uwłaczających chrześcijanom. Wykazał je ks. Pranajtis, b. prof. Akademji Duchownej rzymsko-katolickiej w studjum, wydanem w Petersburgu p. t. *Christianus in Talmude Judaeorum.*

To przecież nie żaden pamflet, ale dokument uczonego hebraisty, cytującego *fracta pagina* odnośne ustępy księgi, będącej, jak się rzekło, kodeksem religijno-moralnym skarykaturowanego i przeinaczonego w szeregu wieków mozaizmu.

Więc jakże pp. drażliwi żydzi? Żądanie usunięcia z podręczników szkolnych najlżejszych wzmianek czy aluzyj, rzekomo wam uwłaczających, a przemilczacie o talmudzie, z jego zawartością, pełną inwektyw, potwornych a nienawistnych wymysłów względem chrześcijan i naszej religii?

A gdyby z konsekwencji oczywistej wyłoniła się petycja chrześcijan o szczegółową rewizję talmudu, o usunięcie z niego tych wszystkich ustępów, które naprawdę uwłaczają naszym wierzeniom i naszej moralności?

Co wówczas będzie?

A i tak ładnieby wyglądała historja i geografja »oczyszczona« po żydowsku. Prawdopodobnie nie wolnoby nawet było pisać, że żydzi umęczyli Chrystusa.

Z życia młodzieży.

Trzeci Zjazd „Ogniwa“ Związku Towarzystw młodzieży polskiej w Austrji. (Pierwszy dzień).

(Sprawozdanie Głosu Narodu.)

W niedzielę dnia 5 marca b. r. w sali Rady miejskiej we Lwowie odbyło się otwarcie zjazdu »Ogniwa«. Między młodzieżą akademicką nastrój nader poważny. Widać tu delegatów z Leoben, Wiednia, Przybramu, Czerniowiec, Krakowa, Cieszyna, Bochni, Sanoka, Stanisławowa, Lwowa i t. d. Ogółem w zjeździe bierze udział 35 stowarzyszeń akad. polskich w Austrji — oprócz nich są reprezentowane w charakterze gości stowarzyszenia z za kordonów. Sala zapełniona po brzegi przeszło stukilkudziesięciu delegatami, a galerje zapchane widzami. Na trybunę prezydjalną występuje prezes »Ogniwa« M. Prószyński, który rozwijając znaczenie Związku młodzieży polskiej, udzielił głosu rektorowi Uniwersytetu Puzynie. Rektor imieniem wszechnicy lwowskiej przywitał młodzież polską w murach Lwowa, podnosząc, że zjazdy »Ogniwa« mają za cel podnieść ogół młodzieży, wszystkie jej stowarzyszenia do poziomu odpowiadającego chwili ogólnego podniesienia i skupienia. Oby »genjusze narodu« prowadziły zawsze naszą młodzież i oświecały jej drogę do lepszej przyszłości.

Rektor politechniki Syroczyński widzi w zjeździe taką siłę, która poprowadzi młodzież polską do nowego życia w narodzie.

Oprócz reprezentantów wszechnicy i politechniki byli na zjeździe prof. dr Szyszyłowicz, Kowats, Dembiński i inni.

Imieniem młodzieży lwowskiej przemawiał ak. Bator, który zaznaczył, że Związek rozwinął się pomyślnie mimo wielkich przeszkód. Żywotność i potrzeba łączności utorowały Związkowi drogę. Spodziewa się, że mimo różnic w kwestjach pewnych, dyskusja sprowadzi w zasadniczych sprawach jednomyślność.

Imieniem młodzieży krakowskiej i delegatów poza Lwowa złożył akad. Buła zjazdowi serdeczne życzenia pomyślności w wynikach pracy. Uważa, że praca wspólna spowoduje solidarność wśród ogółu młodzieży polskiej, której potrzebę silnie uznają wszyscy. Wyraża przytem nadzieję, że przykład Lwowa (co do przyjacielskich stosunków z profesorami) silnie oddziała i na Kraków. Wkońcu odczytano list profesora Halbana z Czerniowic, który życząc »Ogniwu« pomyślnego rozwoju, zwraca uwagę na Czerniowce i prosi ogółu młodzieży o poparcie polskiego akademickiego stowarzyszenia »Ogniwo« w Czerniowcach.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydjum: przewodniczącym zjazdu wybrano M. Prószyńskiego, zastępcami T. Bułę i W. Kahla, sekretarzami Kostusia i Szydłowskiego. Wybrano dalej pięć komisji, t. j. dla przyjęcia protokółów, weryfikacyjną, oświatową, pracy na prowincji i wnioskową.

Po południu zaś na plenarnem posiedzeniu stowarzyszenia związkowe składały sprawozdania ze swej działalności.

ZE ŚWIATA.

Losy księżnej Ludwiki Koburskiej w tych dniach się rozstrzygną, gdyż obaj rzeczoznawcy francuscy, lekarze psychiatrzy: dr Magnan i dr Garnier, którzy mają orzec, czy księżna jest poczytalną, wydali już swój sąd w tej sprawie i przed ogłoszeniem go muszą tylko spełnić pewne formalności. Obaj nie znaleźli u księżnej ani śladu zboczeń umysłowych. Przez dziesięć dni w rozmaitych godzinach, razem i każdy z osobna odwiedzali ją w hotelu Westminster, mówili z nią o literaturze, sztuce, polityce i tysiącu innych przedmiotach; wyrażała zdania trzeźwe i rozumne.

»Księżna postępowała może lekkomyślnie — mówił francuski adwokat, Albert Clémenceau do jednego ze współpracowników *Temps* — jest rozrzutną, fantastyczną, ale zupełnie zdrową na umyśle«. W rozmowie z lekarzami opowiadała o swojem smutnem życiu rodzinnem od lat najmłodszych. Rodzice żyli w ciągłej ze sobą niezgodzie; matka, osoba porywcza, w chwili gniewu, umiała bić córki szpicrutą. Nie dziw, że księżniczka Ludwika chciała jak najprędzej wydostać się z takiego domu i że wyszła za człowieka niemiłego sobie odrazu.

— Powiadają, że jestem rozrzutna — mówiła lekarzom — ale ci, co tak twierdzą, zapominają, że mój mąż jest olbrzymio bogaty; same jego pałace warte są 5—6 miljonów franków; na swoje polowania wydaje po parę kroć sto tysięcy franków rocznie. Czemuż więc oburzał się na mnie, gdy miał płacić niekiedy po 24.000 fr. za moje suknie, a należy dodać, że żyłam na dworze najzbytkowniejszym pod słońcem. Mój mąż latami całemi nie płacił rachunków krawców i dziwił się, gdy potem moje długi wzrastały do 100.000 fr. i więcej.

W jaki sposób książę obchodził się z żoną, świadczy list, znajdujący się w aktach procesu. List pisany był do księżny w czasie pobytu w Paryżu obojga małżonków. »Zapłaciłem rachunek hotelowy do dnia dzisiejszego włącznie — 14.500 fr. Nie dałem napiwków«. Ten list był pozostawiony na nocnym stoliku. Książę wyjechał niewiadomo gdzie i zostawił żonę bez grosza.

— Nie moja wina — powiada księżna — jeśli byłam rozrzutną; nie nauczono nas w domu chodzić do kuchni i oszczędzać. Obecnie żyję w Paryżu bardzo skromnie, wydaję 150 fr. dziennie, mieszkam na pensjonacie przy ul. de la Paix, mam ze sobą dwie towarzyszki i kilkoro służby. Dostaję zaledwie 6000 fr. miesięcznie. Patrz pan — te trzewiki kupiłam w Luwrze za 16 fr. 50 cent. I takie obuwie musi nosić córka króla Leopolda!«

Mimo kurateli, dużo magazynierów naprasza się księżnej, aby ubierała się u nich na kredyt. Pomiędzy księżną a jej siostrą, hr. Lonyay, stosunki są naprężone.

— Nie troszczyłaś się o mnie, gdy byłam zamknięta w domu zdrowia, pozostaw mnie teraz mojemu losowi — oświadczyła ks. Ludwika b. arcyksiężnej Stefanji.

* * *

Zaraza wśród renów wybuchła w tunguskich tundrach za Turhańskiem. Dotychczas padło 20.000 renów. Zmarło wielu ludzi, którzy jedli mięso z chorych renów.

* * *

Wybór wielkiego mistrza Zakonu maltańskiego odbył się onegdaj w Rzymie. Konsystorz zagaił kardynał Rampolla, poczem przystąpiono do wyboru i w drugiem głosowaniu wybrano wielkim mistrzem hr. Thuna Hohensteina z Trydentu. O wyborze zawiadomiono go telegraficznie.

* * *

Pieczyste z nosorożca. W tych dniach odbył się w hotelu nowojorskim Waldorf-Astoria doroczny bankiet członków klubu kanadyjskiego (*Canadian Club*), do którego należą przeważnie amatorowie myśliwstwa. Na główne danie podano... upieczonego nosorożca. Niezwykłe to danie, ważące 1500 funtów, wjechało do sali śród fanfary trąb i rogów myśliwskich na wagoniku, przybranym kwiatami i popychanym przez kucharzy w ubraniach białych. Około tysiąca gości, zebranych na bankiecie, zabrało się energicznie do pieczeni, rychło jednak porzucili noże i widelce, nosorożec bowiem smakował, jak guma, aczkolwiek, dzięki sztuce kucharskiej, wyglądał bardzo apetycznie. Zwierza tego miał dostarczyć klubowi ks. Henryk pruski, który, będąc przed kilku laty gościem klubu, obiecał jego członkom, że gdyby potrzebowali dania niezwykłego, to on im go dostarczy. Nosorożec wychował się w berlińskim ogrodzie zoologicznym. Zabity na tę uroczystość, przywędrował do Nowego Jorku w stanie zamrożonym. Śród innych dań «menu» bankietu zawierało jeszcze zupę z szopów, potrawkę z pumy i t. d.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś czwartek Franciszki Rzymianki wdowy; w piątek Ciernie korony Pana Jezusa. Czterdziestu męczenników i Makarego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 7, zachód przypada o godz. 5 minut 23, długość dnia godzin 11 minut 26.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Biała 7 marca. (Straszny wypadek. — Samobójstwo. — Pożary. — Zabawa w „Sokole". — Teatr ludowy z Krakowa.) Straszny wypadek zdarzył się tu w przędzalni akcyjnego Towarzystwa „Union." Anna Olma, 35-letnia robotnica z Hałcnowa, została porwana przez koło zębate i zmiażdżona na bezkształtną masę. Pośpieszył jej z pomocą werkmistrz Peter, człowiek o jednej ręce; pomoc jednak była bezskuteczna, a Petera prócz głębokiej rany w czoło, doznał dwukrotnego złamania jedynej swej ręki. Anna Olma pracowała w tej fabryce od lat 15-tu.

* Wystrzałem z rewolweru odebrał tu sobie życie Karol Wilke, starszy inspektor cukrowni w Chybi. — Przyczyna samobójstwa nieznana.

* Biała i Bielsko są terenem ciągłych pożarów, które wybuchają w tutejszych fabrykach. Niema prawie tygodnia, aby to tu, to ówdzie nie spaliły się jakie składy, szopy, magazyny. Przed kilkunastu dniami spłonęła fabryka cukierków i czekolady przy ul. Głównej w Białej, w parę dni później skład materjałów do wyrobu szczotek, a onegdaj wielki dwupiętrowy drewniany magazyn, służący za skład wełny i farb przy fabryce sukna w Bielsku.

* „Sokół" tutejszy wszelkimi sposobami gromadzi fundusze, aby składać grosz do grosza na mający kiedyś powstać własny gmach. Na ten cel urządzono też w sobotę 4 b. m. ostatnią w tym sezonie zabawę taneczną, która przyniosła czystego dochodu około 200 koron, a to dzięki ochotnemu poparciu osób, nie żałujących trudów i kosztów, byle tylko sympatycznemu towarzystwu przyjść z wydatną pomocą.

* Teatr ludowy z Krakowa zawita do Białej 15-go b. m. i da jedno przedstawienie w sali Czytelni Polskiej. *(y.)*

Tarnów 7 marca. (Kurs gimnastyczny. — Ostatki.— „Eleuterji„. — Lelewicz.) Tutejszy okręg sokoli urządza w dniach 24, 25 i 26 b. m. trzydniowy kurs gimnastyczny, pod przewodnictwem naczelnika okręgu Stanisława Dubelskiego. Kurs ten ma na celu przygotowanie do zlotu II. okręgu, który się ma odbyć 12 czerwca w Nowym Sączu, a będzie na nim uwzględniona zreformowana gimnastyka szwedzka, gry i zabawy towarzyskie. Szczególniej zaś będą przerabiane ćwiczenia zlotowe. Koszta rozkwaterowania uczestników poniesie wydział okręgowy, koszta wysłania uczestników na kurs poniesie gniazdo wysyłające.

Ostatki karnawału zaznaczyły się u nas dwoma większemi balami. A to 25 z. m. odbył się za staraniem osobnego komitetu bal na dochód budowy domu dla nieuleczalnych, który przyniósł czystego dochodu 1068 kor., zaś 5 marca w kasynie ochoczy piknik szlachecki, na którym bawiono się do białego rana. Oprócz tego były zabawy w Gwieździe (piknik), w Sokole (zabawa taneczna z kotyljonem) i w Kasynie.

Za staraniem tarnowskiego koła „Eleuterji" odbędzie się w niedzielę 12 b. m. w Sokole odczyt dra Daszyńskiej-Golińskiej na temat „Alkoholizm a społeczeństwo". Podobny odczyt wygłosił już u nas poprzednio p. Witkowski z Krakowa.

Lelewicz, ulubieniec lwowskiej publiczności, urządzi u nas w najbliższym czasie wieczór operetkowo-monologiczny.

Zmarli w Tarnowie: Gwido hr. Marzani, rotmistrz 2 p. ułanów, w 38 roku życia. Zwłoki przewieziono do grobów familijnych w południowym Tyrolu.

Władysław Mąka, kierownik szkoły w Machowie koło Tarnobrzega, przeżywszy lat 29. *(i)*

Wzór patrjotycznej działalności kapłańskiej. — Z Tarnopola piszą do nas: Niedaleko Tarnopola, we wsi Bucniowie, majątku p. Serwatowskiego, który własnym kosztem wystawił kościół dla tamtejszych Polaków, pracuje jako proboszcz ks. Józef Czarkowski. — Zaeny ten kapłan oddaje się z całą troskliwością małej owczarni, a wolne chwile poświęca pracy około narodowego i naukowego uświadomienia najmłodszego pokolenia. Nauka prywatna, jakiej udziela chłopcom, idzie tak pomyślnie, że w styczniu przedstawił pięciu uczniów do egzaminu w gimnazjum tarnopolskiem w pierwszej klasie. Dwóch zdało egzamin celująco, trzej inni bardzo pomyślnie. W lipcu br. oprócz tych pięciu jeszcze trzech będzie zdawało egzamin wstępny do drugiej klasy, a trzech do seminarjum nauczycielskiego.

Oby ten przykład pojmowania obowiązków kapłańskich pociągnął do naśladowania i zachęcił do popierania podobnych usiłowań.

»Sokół« w Gorlicach rozpisał licytację ofertową na budowę gmachu „Sokoła" w Gorlicach. Wadjum wynosi 2 i pół prc. sumy oferowanej. Oferty wnosić należy do dnia 31 marca 1906 włącznie na ręce wydziału Towarzystwa. Szczegółowe plany, przedmiar i warunki są do przejrzenia w kancelarji wydziału Towarzystwa. Wydział zastrzega sobie prawo wyboru ofert.

KRAKÓW, 9 marca.

Wiadomości kościelne. W piątek d. 10 go b. m. o g. 7 rano jako w uroczystość św. Jana Bożego (odłożoną z powodu Popielca z d. 8 bm.) w kościele Bonifratrów na Kazimierzu najprz. ks. biskup-sufragan Anatol Nowak odprawi Mszę św., na którą konwent zaprasza.

Zmiana komendanta twierdzy. Z Wiednia telefonują nam: Komendant krakowskiej twierdzy feldmarszałek porucznik Dessovicz, zamianowany został prezydentem sądu wojskowego wyższego w Wiedniu. Jego następcą będzie komendant 16 tej dywizji piechoty feldmarszałek-porucznik Steeb.

Z teatru ludowego. Scena ludowa wystawia we czwartek bieżącego tygodnia zapowiedzianą od dłuższego czasu sztukę Józefa Maskoffa, autora „Tamtego", pod tytułem „Zaszumi las", wystawioną kilkanaście razy z rzędu na scenie teatru lwowskiego. W sztuce tej wprowadza autor widza w środowisko kolonji polskiej w Paryżu.

„Zaszumi las" będzie powtórzony w niedzielę wieczór.

Stanisław Barcewicz, największy skrzypek polski, wystąpi w sali „Sokoła" dnia 17 b. m. w koncercie na rzecz Tow. ratunkowego.

Bilety na koncert sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Koncerty muzyki wojskowej urządzane będą przez wielki post w wielkiej sali hotelu Saskiego przemienionej w restaurację. Koncerty mają się odbywać w sobotę i niedzielę. W sali umieszczony zostanie bufet z przekąskami. Nowość ta znajdzie z pewnością licznych zwolenników.

Koło ks. Katechetów. We czwartek dnia 9 b. m. o g. 4 popołudniu odbędzie się w Czytelni ks. katechetów zebranie, na którem wygłosi ks. dr Gołba odczyt na temat „Katecheta jako duszpasterz."

Związek katolicko-społeczny. Celem ukonstytuowania komitetu diecezjalnego odbędzie się w sobotę d. 11 marca o godz. 4 popoł. w Czytelni katolickiej (Sienna 5) zebranie krakowskich członków „Związku kat. społ.", na które niniejszem prof. hr. Rostworowski ma zaszczyt prosić wszystkie osoby do „Związku" należące a zaopatrzone w karty przyjęcia.

Z Towarzystwa prawniczego. W piątek dnia 10 bm. o godz. 6 wieczorem wygłosi w sali „Collegium novum" referent dr Jerzy Michalski, docent uniwersytetu, wykład na temat: O rządowym projekcie ustawy o spółkach z ograniczoną poręką.

Z Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana". Dnia 3 bm. rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony przez wydział Tow. na projekt urządzenia gabinetu męskiego. Prac nadesłano 13. Sąd stanowili pp. Jan Bukowski, Tadeusz Rychter, prof. Jan Stanisławski, Jan Szczepkowski, Edward Trojanowski, Jerzy Warchałowski i Kasper Żelechowski. Żaden z nadesłanych projektów jako całość nie odpowiadał wymaganiom sądu. Wśród projektów dekoracji pokoju (malowanie ściany, portjery, firanki, przykrycie na stół i t. d.) najbardziej wyróżnił się projekt pod godłem „SW. PO. MI". Projekt ten uzyskał nagrodę w kwocie 300 kor. Autorem jego jest p. Jan Raszka z Krakowa. Z projektów meblowych wyróżniały się szczególnie trzy, opatrzone godłem: „Korab", „Z" i „Com ta miał, tom to dał". Ponieważ jednak żaden z nich jako całość nie odpowiadał wymaganiom sądu, poszczególne zaś okazy wyróżniały się korzystnie, uchwalono zaproponować autorom tych projektów zakup poszczególnych okazów, razem na sumę wysokości nagrody 500 kor., a mianowicie z projektu „Korab" uchwalono zakupić: fotel, kanapę, półkę na książki, kosz na papiery i przykrycie na stół za sumę 250 kor., z projektu „Z": kanapę, fotel i półkę na książki za sumę 150 kor.; z projektu „Com ta miał, tom ta dał": szafę bibljoteczną i portjerę za sumę 100 kor. Nadto uchwalono wyróżnić wzmianką półkę na książki z projektu pod godłem „Syrena". W ogólności stwierdzono dość wysoki poziom artystyczny nadesłanych prac, które będą wystawione na przeciąg dwóch tygodni w pałacyku hr. Czapskich przy ul. Wolskiej l. 12. Wystawa otwarta od godz. 10 do 4. Wstęp 20 hal., dla członków Tow. „Polska Sztuka Stosowana" wstęp wolny.

Wypadek. Leon Strózik, 32 letni czeladnik stolarski, będąc w stanie nietrzeźwym, usiłował wczoraj popołudniu wskoczyć do jadącego szybko wozu tramwajowego, upadł atoli na bruk i odniósł dwie wielkie rany na czaszce. Chorego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Włamywacz. W nocy z wtorku na środę plutonowy policji, patrolujący w ul. Józefa na Kazimierzu, zauważył kręcącego się tam jakiegoś mężczyznę, manipulującego około zamków u drzwi sklepowych. W chwili, gdy człowiek ów w zamiarze włamania się oderwał kłódkę jednego ze sklepów, policjant aresztował go. — W policji skonstatowano, że aresztowanym jest niejaki Kasper Wrześniak, 47 letni wyrobnik.

W biurze bezpieczeństwa publicznego jeden ze złotników krakowskich złożył 5 srebrnych łyżeczek z literami I. K., zegarek złoty ze złotym łańcuszkiem i takimże breloczkiem; wreszcie dwie monety srebrne austrjackie: jedna z Matką Boską i wizerunkiem ces. Marji Teresy, druga z wizerunkiem cesarza Karola. Rzeczy pochodzić mają ze spełnionej kradzieży u jednego z funkcjonarjuszy sądowych.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek: »Uczta Herodjady«.

W sobotę dnia 11 marca po raz pierwszy i w niedzielę 12 bm. po raz drugi »Lilith«, bajka w 3 aktach, Juljusza Germana. (Nowa wystawa i nowe dekoracje pędzla Jasińskiego ze Lwowa).

W niedzielę pop. o 3 »Kopciuszek«. Ceny zniżone do połowy.

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę po raz 6 w tym sezonie »Małka Schwarcenkopf«, ze względu na przyjazd autorki.

W niedzielę pop.: »Noc świętojańska« A. Staszczyka.

Z sali sądowej.

Sprawa Balickiego.

Drugi dzień rozprawy.

Na początku przewodniczący oświadczył, że trybunał nie zgodził się na przesłuchanie, jako świadków: pp. Tad. Dąbrowskiego i Daniela Śliwickiego, natomiast uchwalił przesłuchać p. Józefa Balickiego, brata oskarżonego. Nadto powołano liczny szereg świadków, nie wymienionych w akcie oskarżenia. Mianowicie dra Bobkiewicza, dra Em. Rosenblatta, dra Jul. Peipera, St. Rożnowskiego, dra Badera, dra Gleitzmana, Ign. Zangena, Wil. Krengla, Mar. Popieleckiego i Fel. Kochanowskiego.

Przed przesłuchaniem świadków, rozpoczęły się krzyżowe pytania prokuratora i obrońcy. Oskarżony przeczy, jakoby go prócz urzędowych łączyły bardziej zażyłe stosunki z Angelusem.

Prok. Dlaczego pan biletem prywatnym zawiadomił Angelusa, że sprawę Pinkalskiego oddano do sądu?

Osk. Pod tym względem do żadnej winy się nie przyznaję.

Prok. Czy nie było doniesienia, że u Ziętkiewiczowej znajdują się rzeczy, pochodzące z kradzieży kolejowych.

Osk. Z Wiśnicza ktoś doniósł mi, że Ziętkiewiczowa znała się z Krasuckim, wskutek czego zarządziłem rewizję i znalazłem książeczki.

Prok. Podobno Krasucki zawarł kontrakt z Ziętkiewiczową.

Osk. Tego nie wiem, ale nie wstydzę się powiedzieć, że gdybym był chciał, byłbym na podstawie tego com wiedział, unieszczęśliwił wielu ludzi, tak samo, jak mnie unieszczęśliwiono.

Obrońca. Co było przedmiotem tych poszukiwań, czy pieniądze, czy rzeczy kolejowe?

Osk. O pieniądzach mowy nie było, tylko o rzeczach.

Obrońca. Jakiej wartości były te rzeczy?

Osk. Około stu tysięcy koron.

Obr. Czy protokóły z rewizji spisywano?

Osk. Nie ze wszystkich.

Obrońca. Czy kto konstatował, czy nie ginęło co z tych rzeczy?

Osk. Nikt. Bo mi wierzono. Niepodobieństwem było utrzymywać ewidencję tych rzeczy, więc sam niemi zawiadowałem, a fotografje z nich rozsyłałem po Europie.

Św. dr Emanuel Rosenblatt, lekarz chorób dziecięcych, od roku 1895 aż dotąd leczy dzieci Balickiego. Swiadek stwierdza, że od tego czasu zdarzały się ciężkie choroby jak szkarlatyna, zapalenia opłucnej. Koszta każdego leczenia były zawsze znaczne. W domu Balickiego nie zauważył świadek żadnego zbytku.

Swiadek dr Bobkiewicz stwierdził, że pożyczył Balickiemu na jego prośbę papiery wartościowe na 2.000 kor.

Swiadek Wil. Krengel, jubiler, zna Balickiego od 15 lat. Po zbankrutowaniu Kochanowskiego świadek podpisał Balickiemu weksel na 7.000 kor. na spłacenie długów. Balicki płacił regularnie raty aż zostało 1.300 koron. Te zapłacił świadek, ale jest pewien, że je odbierze. Swiadek wie, że oskarżony płacił za Kochanowskiego, gdyż bywał obecny w banku przy płaceniu rat.

Swiadek dr Jul. Peiper, adwokat, zeznaje, że Balickiemu, który był kolegą jego brata, pożyczył raz 2.000 kor.

Sw. St. Rożnowski podpisał Balickiemu weksel na 2.000 kor., z którego zostało do zapłacenia 700 kor.

Sw. Ignacy Zangen żyrował weksel na 1. 00 kor., żadnej szkody nie poniosł.

Sw. dr Bader, adwokat, przed trzema laty pożyczył oskarżonemu 340 kor., raty spłacał oskarżony regularnie i byłby spłacił, gdyby go nie aresztowano.

Sw. Marceli Popielecki, urzędnik m. Kasy oszczędności, wie, że Balicki płacił weksle Kochanowskiego, że przejął weksel Kochanowskiego, na którychnie figurował. Bardzo wiele weksli na 2.000 do 3.000 złr. zapłacił Balicki za Kochanowskiego, a to pod presją dyr. Slęka. Późniejsze weksle jak mógł tak płacił punktualnie Swiadek wydaje oskarżonemu pochlebną opinję.

Przys. Frist. Czy p. Balicki miał protesty wekslii.

Św. Nie! Nigdy!

Sw. Felicjan Kochanowski, djetarjusz magistratu, teść Balickiego, chce świadczyć.

Przew. Jak wmięszany został zięć pański w pańskie interesa?

Sw. Prowadziłem interesa na szeroką skalę, potrzebowałem pożyczki około 9000 zlr,

Balicki podpisywał świadkowi weksle, jeszcze przed pamiętną katastrofą budowlaną. Świadek zaczynając budowlę miał 5000 zlr. i pieniądze na roboty ciesielskie, koszta dochodziły do 20000 zlr. Swiadek spodziewał się, że spłaci wszystko po wybudowaniu. Balicki zapłacił za Kochanowskiego około 9000 zlr. Świadek spodziewał się, że kiedyś zięciowi wszystko odda.

Przesłuchanie Angelusa.

Przew. Jak powstała znajomość pomiędzy panami?

Sw. Angelus: Zwykła znajomość, jak między zastawiającym a zakładem zastawniczym.

Przew. Ale okazało się, że Balicki miał wydawane karty specjalnie; czy to była umowa protekcyjna, czy milczące porozumienie?

Sw. Nie było umowy. Swiadek robił to z prostej grzeczności.

Przew. Więc urzędnikom pan liczył niższe procenta, niż zwykle? Znaleziono, że 500 kor. wydano p. Balickiemu bez podstawy. Czemu?

Sw. Z grzeczności. Mówił mi, że potrzebuje.

Przew. Ilu pan tak osobom dawał?

Sw. Jeszcze dwom, na podstawie osobistej znajomości. Co do Balickiego, uczynił to świadek ze względu na jego charakter urzędowy.

Przew. Pan był wzywany przedtem przez p. Balickiego wskutek skarg na pana, a potem pan dawał pożyczki.

Sw. P. Balicki zastawił książeczkę, opiewającą na 1000 koron.

Co do rewizji, świadek zeznaje, iż komisarz Balicki napomknął mu ustnie o tem dzień przedtem.

Przew. W śledztwie mówił pan, że przed dwoma dniami. Jak przyszło do rewizji?

Sw. P. Balicki mówi, że w zakładzie są nieporządki, więc będzie musiał zrobić rewizję.

Przew. Pan wspominał o bilecie?

Obr. dr Seinfeld. Pan Angelus nie mówił ani razu o bilecie!

Sw. Pomieszało mi się, gdyż byłem zgnębiony własnem nieszczęściem.

Przew. Widocznie częstszą była ta korespondencja. Więc na ulicy pana zawiadomił pan Balicki, że są nieporządki i odbędzie się rewizja, a o dniu mówił?

Sw. Nie.

Przew. I cóż pan na to zawiadomienie zrobił?

Sw. Nie przykładałem wielkiej wagi do tego, ale uporządkowałem książki, a rzeczy nie ruszałem.

Jeden z przysięgłych zapytuje w sprawie zmiany w nazwisku początkowej głoski Ba na By.

Swiadek nie pamięta, czy to kazał uczynić przed czy po zawiadomieniu o rewizji?

Przew. Czy pan płacił 700 koron za p Balickiego?

Swiad. To zależy od mego wspólnika.

Prokurator zwraca uwagę, że świadek zeznaje inaczej niż w śledztwie.

Swiadek. Zmieniłem zeznania o tyle, że wiadomość o rewizji była ustną, a nie pisemną.

Prok. Zeznania w śledztwie nie robią wrażenia, jakoby je składał człowiek przygnębiony. Tu prok. odczytuje treść biletu, którym zawiadamiał oskarżony Angelusa i zapytuje: Więc jakże p. B. właściwie powiedział? Czy mówił, że nakazano mu odbyć rewizję.

Swiadek. Tego nie wiem.

Prok. Teraz pan nie wie, na ile dni pan dostał tę wiadomość, a ja panu przypomnę, że pan wpływał na podwładnych w tym względzie, żeby usunąć podejrzane dokumenty.

Przewod. Możesz nam pan dokładnie powiedzieć o tej rewizji.

Swiad. Zawiadomiono mnie ustnie, a czy na dzień, czy na dwa przedtem nie pamiętam, to jest zresztą obojętne, bo gdyby o usunięcie czego chodziło, to wystarczy pół godziny.

Przewod. Czy zawiadomienie zrobiło wrażenie, że rewizja zaraz się odbędzie?

Swiad. Tak.

Prok. Czy pan mówił o zawiadomieniu podwładnym — pracującym w zakładzie?

Swiad. Mówiłem Małkowskiemu, a może panna Brach słyszała, — oni razem siedzieli, nie pamiętam dokładnie co powiedziałem, tylko że sprawa źle stoi, że trzeba się przygotować...

Prok. Czy w domu była rewizja?

Swiad. Nie.

Prok. Czy zabrano wszystko?

Swiad. Książki, kartki, wszystko!

Prok. Co pan wie o doniesieniach do p. Balickiego o p. Pinkalskiej?

Swiad. Pinkalska zrobiła awanturę w biurze. Dostałem wezwanie, prosiłem o doniesienie do sądu, bo czułem się niewinnym.

Przew. Komu pan oddał podanie do dyr. policji z tem doniesieniem?

Sw. To adwokaci wnieśli.

Obrońca. Czy sędzia zwrócił panu uwagę, że pan może się uchylić od jakiego zeznania?

Sw. Zdaje się, że nie.

Pomiędzy obrońcą a przewodniczącym wywiązuje się kontrowersja o to czy Angelus był kiedy słuchany jako świadek.

Przew. odczytuje bilet Balickiego do Angelusa tej treści: »Chcą mi sprzedać dom, potrzebuję pieniędzy«.

Przew. Kto wykupił zastawiony bilet na 500 koron?

Swiadek. Nie pamiętam.

Balicki. Ja wykupiłem.

Rozpoczęto przesłuchanie świadka Julji Brachównej, manipulantki w zakładzie Angelusa.

Świadek Brachówna Julja.

Przew. Co pani wiadomo o rewizji?

Brach. Dokładnie nie wiem.

Przew. Czy przed rewizją pani spostrzegła jakie czynności?

Brach. Domyślałam się po ogólnym niepokoju, że coś będzie.

Przew. Czy rewizja zrobiła na pani wrażenie, że była dokładną?

Brach. Tego nie spostrzegłam.

Przew. odczytuje zeznania Brach. ze śledztwa, że wpisywała kartki zastawnicze do ksiąg, na skutek polecenia Angelusa, a obliczanie procentu gdy było za wysokie, zmieniała.

Brach. twierdzi dziś, że nie pamięta.

Przew. Przedtem mówiła pani w przekonaniu, że pani prawdę zeznaje, a dziś pod wpływem różnych wrażeń już pani nie wie co jest prawdą. (Tu odczytuje przewodniczący zeznania poprzednie Brachówney.)

Przew. W jaki sposób wyniesiono z zakładu paki z księgami?

Brach. Tego nie widziałam.

Przew. do Balickiego. Czy pan był u Angelusa w mieszkaniu?

Balicki. Nie składałam wizyt p. Angelusowi.

Przew. do Angelusa. Czy był kiedy p. Balicki u pana?

Angelus. Był, bo mi służąca mówiła.

Przew. Czy pani nie pamięta, żeby wpisywała jaką fikcyjną pozycję do ksiąg?

Brach. Nie pamiętam.

Przew. Czy pani nie wiadomo o tem, że wpisywano Bylicki zamiast Balicki?

Brach. Nie wiem nic.

Prokurator. Czy w niedzielę przed rewizją pracowano w zakładzie?

Brach. Nie pamiętam.

Prok. Czy pani widziała Balickiego w mieszkaniu?

Brach. Nie.

Seinfeld. Zastawy Balickiego były przeprowadzone przez księgi?

Brach. Tak.

Seinfeld. Czy robiono z tego tajemnicę jaką?

Brach. Nie.

Wogóle Brachówna nic nie wie i nic nie pamięta, i ani przewodniczący, ani prokurator nie mogą z niej wydobyć ścisłych odpowiedzi.

Sw. Franciszek Limanowski, taksator w zakładzie Angelusa, nie wie o tem, aby Angelus był uprzedzony o rewizji, słyszał tylko, jak służący jakiś opowiadał, że wywiózł jakieś księgi z zakładu.

Następnie miano przesłuchać świadka Małkowskiego. Przewodniczący stwierdza, że miejsce pobytu tego świadka jest nieznane; odczytano ustne jego zeznania, w śledztwie złożone. Zeznania są bez znaczenia.

Następnym świadkiem jest Ludwik Angelus syn Włodzimierza.

Przew. Czy p. Balicki był u pana po aresztowaniu ojca, czy pisał?

Sw. Pisał o numera książeczek i że pieniądze na drugi dzień odeśle; miałem do niego zaufanie i książeczki wydałem, a p. Balicki pieniądze oddał.

Przew. konstatuje, że w śledztwie zeznał Ludwik Angelus, jakoby z trudem wydobył te pieniądze.

Przew. Podobno była narada w rodzinie, czy wydać książeczki, a Balicki obiecywał, że zajmie się losem uwięzionego ojca. Więc widać, że była umowa między wami.

Sw. Ja tylko wnioskowałem, że tak będzie; na podstawie wrażenia po rozmowie z p. Balickim, gdy prosił, żebym mu wydał te książeczki.

Balicki wyjaśnia, że na ulicy, zajęty pilnowaniem składania ziemniaków, zobaczył Ludwika Angelusa. Zaczęła się rozmowa o aresztowaniu jego ojca. Angelus prosił, abym matce jego, chorej na serce, powiedział, że ojciec wyjechał do Wiednia. Tak też zrobiłem. Przyznaję, że po aresztowaniu Angelusa chodziło mi, żeby sprawa książeczek została załatwiona.

Przew. Gdzie są przechowane książeczki wkładkowe?

Swiad. Ja fanty przynosiłem i miałem dostęp do książeczek wkładkowych.

Prok. Czy Balicki obiecywał co zrobić dla ojca?

Swiad. Nie.

Obrońca zapytuje Brachównę czy czytała jaki bilet Balickiego do Angelusa?

Brachówna. Nie.

Swiad. Andrzej Jakus, posługacz zakładu zastawniczego, zeznaje pod przysięgą: W 1904 przenosił kartki zastawnicze z zakładu do mieszkania Angelusa, co go dziwiło i jego brata Wawrzyńca.

Przew. Co wam mówił brat o rewizji?

Swiad. Nie pamiętam.

Swiad. Wawrzyniec Jakus, woźny zakładowy, na pytanie czy wiedział co o rewizji, odpowiada, że nie, a jeżeli co mówił z bratem, to dopiero po drugiej rewizji.

Swiad. dr Stan. Styczeń, konc. pol., opowiada o rewizji w dniu 4 lipca. Uderzyło go, że kiedy przyszedł na rewizję, czekali przed bramą zakładu sprawozdawcy dziennikarscy. Polecenia co się ma zabierać nie było. Angelus wydał książki i kartki; po biurkach też szukano i zabrano co znaleziono; świadek nie zastanawiał się nad tem, czy wszystkie księgi zabrano czy nie. Rewizja zrobiła na mnie wrażenie, że zabrano wszystkie księgi.

Swiad. dr Krupiński, konc. policji, zeznaje, że raz zastawił dla p. Balickiego jakiś papier wartościowy. O stosunku Bal. z Angelusem nic nie wie.

Rozprawa popołudniowa.

Swiad. Józef Balicki, lat 40, żonaty, agronom, zaprzysiężony, zeznaje, że brat Stanisław pożyczył raz od niego 2 czy 3 tys. koron i zaraz je oddał. O stanie finansowym brata nic nie wiedział, bo pewnie byłby mu pomógł wydatniejszą kwotą, a wreszcie oświadcza, że tamtego roku ofiarował mu parę koni, bo dzieci brata są z natury słabowite, więc wskazanym był dla nich pobyt nieco poza miastem. Brat Stanisław nigdy mu się nie zwierzał ze swoich kłopotów, a zresztą oni obydwa nigdy o swoich stosunkach nie opowiadali.

Prokurator. Czy podczas katastrofy p. Kochanowskiego, teścia Balickiego, wiedział pan co o zobowiązaniazh swego brata?

Swiadek. Przebywałem wtedy w powiecie tarnowskim i nic o zobowiązaniach brata nie wiedziałem.

Prokur. Skąd Pan od jesieni 1903 r. miał zawsze pieniądze?

Swiadek. Bo zawsze miałem gotówkę, przygotowany na objęcie jakiej dzierżawy.

Prokur. Między 1903 a 1904 r. ile pan miał gotówki?

Swiad. W tym czasie mogłem rozporządzać kwotą 40 tys. kor.

Przewodn. Jak sobie wytłómaczyć czułość pańską do brata, gdy on przeciwnie nic panu o swoich interesach nie wspominał?

Swiad. Boli mnie to właśnie, ale brat był dumny i do nikogo z krewnych się nie udawał ze zwierzeniami o swych interesach.

Seinfeld. Kto złożył kaucję za brata?

Swiad. Ja, z własnych funduszów.

Seinfeld. Czyby Pan przedtem był dał co pieniędzy bratu?

Swiad. Bezwzględnie byłbym dał.

Prokur. Ale na pańskiej realności, ledwie ją pan kupił, zaintabulował się skarb.

Swiad. Tak, to jest pretensja skarbu intabulacyjna i od skryptu dłużnego.

Prokur. wnosi wezwanie Raczyńskiego, wł. kantoru, na okoliczność, że Józef Balicki mieniał tam 40 tys. kor.

Obrońca sprzeciwił się temu wnioskowi, a Trybunał go odrzucił.

Przewodniczący konstatuje, że życie oskar-

żonego było nieposzlakowane, a stosunki majątkowe opłakane.

Na tem zakończono rozprawę, poczem trybunał przedłożył przysięgłym 6 pytań. Pierwsze odnoszące się do występku lekkomyślnej krydy, wszystkie następne do zbrodni nadużycia, władzy urzędowej.

Po dłuższem przemówieniu prokuratora i obrońcy, oraz po obustronnych replikach i *resumé* przewodniczącego, sędziowie przysięgli udali się o godzinie 10-ej minut 20 na naradę, a powrócili po godzinie 1 minut 40 i przez usta swego zwierzchnika p. Krudowskiego, — który wstąpił w miejsce p. Markiewicza odpowiedzieli:

Na pytanie w kierunku występku lekkomyślnej krydy 2 głosy tak, 10 nie; na pytania w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej co do książeczek Moczulskiej 4 tak 8 nie. Na pytanie co do książeczki Krężolka 3 tak, 9 nie. Na pytania co do książeczki St. Balickiego 3 tak, 9 nie. Na pytanie co do książeczek Ziętkiewiczowej 4 tak, 8 nie. Na pytanie co do zdradzenia tajemnicy urzędowej 5 tak, 7 nie.

Wynik werdyktu przyjęto na sali z zadowoleniem.

Na podstawie werdyktu **trybunał ogłosił wyrok uwalniający** p. Balickiego od oskarżenia o występek lichwy i zbrodni nadużycia władzy urzędowej.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Koncert Sarasatego.** Nazwa «króla skrzypków», przewijająca się dziś mniejwięcej w każdej wzmiance przedkoncertowej, przysługiwała niegdyś wyłącznie i słusznie Sarasatemu. Królował niepodzielnie i wspaniale, był jedynym, najdoskonalszym reprezentantem całego rodzaju, poważnym wirtuozem artystą, bez pozy i arogancji, dalekim od tanich a śmiesznych efektów.

Czasy czystego wirtuozostwa, zdaje się, przemijają, zaczynają »królować« skrzypkowie, zapatrzeni w ideał klasycznego piękna a zmienionym upodobaniom pragnie i Sarasate złożyć od siebie trybut. Zważywszy wiek artysty (przed dwoma laty przekroczył sześćdziesiątkę) jestto dowód rzadkiej rzutkości i artystycznej skromności, ale można wątpić, czy nowe laury stąd dla niego wyrosną. W utworach klasycznych odrębne przymioty Sarasatego przestają działać, a takie »opracowania« jak *Air* Bacha (w połowie grana dwie oktawy wyżej) po grze Burmestra nikogo już chyba zachwycić nie mogą.

Dopiero w właściwej dziedzinie wirtuozerji odnajduje się jeszcze dawnego mistrza. Tasama słodycz tonu, tasama elegancja techniki, tylko czasem intonacja czystością nie dorównywa dawnej. Natomiast młodzieńczy zapał i ognisty temperament, sławione dawniej przez krytykę, widocznie zupełnie już należą do przeszłości.

Kompozycje Sarasatego podobne są jego grze, wykwintne ale powierzchowne popisy wirtuoza. Nieznane u nas *Chanssons russes* i nowa, niewydana jeszcze fantazja z »Don Juana« nie odbiegają daleko od szablonu podobnych transkrypcji. Zwłaszcza druga. Menuet zaczyna, poczem idą wszystkie wybitniejsze arje barytonowe przerobione wcale charakterystycznie; struna *g* ma melodję podczas gdy na strunie *e* wyprawiają się orgje najbardziej zawiłych warjacji.

Pani Berty Marx Goldschmidt słucha się z pewną przyjemnością, jak długo gra Liszta fantazje na temat Schuberta, lub własną rapsodję z Sarasatego »Cygańskich melodji«, ale gdy przyjdzie znieść Chopina poloneza *fis mol*, granego w tempie i rytmie wojskowego marsza, doświadczenie jest naprawdę zbyt ciężkie. (*t.*)

Z Rosji.

Z Kaukazu.

Tyflis 8 marca. Z Kutais donoszą urzędownie: 200 uczniów szkoły realnej na wiadomość o wstrzymaniu nauki, udało się na podwórze szkolne z okrzykami hurra! przyczem rozwinięto czerwone sztandary i dano strzały rewolwerowe. Następnie uczniowie udali się do zakładu wychowawczego żeńskiego. Nie dopuszczono ich jednakże do budynku. 70 uczniów oddano dyrektorowi szkoły do ukarania. Przez cały dzień urządzano na głównych ulicach pochody, przyczem padały strzały rewolwerowe.

Demonstrujący uczniowie otrzymali posiłki ze strony pomocników handlowych. Na patrole wojskowe strzelano i rzucano kamieniami. Patrole wobec tego były zmuszone zrobić **użytek z broni palnej.**

W Erivanie dnia 4 b. m. wybuchły niepokoje. Lekarza gubernjalnego zamordowano na ulicy, jak się zdaje z powodów politycznych. Ze sklepów i domów strzelano. Trzech Armenczyków i 1 mahometanin zginęło w tym dniu. Wieczorem w rozmaitych punktach miasta ponowiły się niepokoje. Strzelano tak, iż policja i wojsko musiały wkroczyć.

W ciągu dnia wczorajszego zabito 7 Muzułmanów, 1 Armeńczyka, a 18 osób raniono.

WOJNA.

Bitwa pod Mukdenem.

Paryż 8 marca. *Journal* zamieszcza następującą depeszę swego sprawozdawcy z Mukdenu z d. 7 b. m. 7 wiecz.: Wczoraj bez przerwy rozgrywały się ataki i kontrataki. Japończycy zdobyli z powrotem Tasziczao, które im Rosjanie odebrali. Wszystkie wsie na zachód od Mukdenu są spustoszone. Nad rzeką Hun wojsko jenerała Zapińskiego odparło kilka silnych ataków japońskich. Po każdym ataku Rosjanie gromadzili zwłoki japońskie, przysypywali je ziemią i tworzyli w ten sposób szańce.

O g. 5-ej wiecz. Japończycy, po zaciętej walce, poczęli wypierać Rosjan na północny zachód od Mukdenu i doszli aż blisko kolei na północ od Mukdenu. Wówczas cztery pułki syberyjskie pomimo silnego ognia rzuciły się na nieprzyjaciela i udało się im wstrzymać pochód Japończyków. Walka ta bezwątpienia potrwa całą noc.

Obustronne straty są większe, niż pod Liaojanem.

Londyn 8 marca. *Daily Tel.* donosi z Tokio z 7-go b. m.: W niedzielę oddział konnicy japońskiej zderzył się z oddziałem rosyjskim, liczącym przeszło 1000 kozaków, o 25 klm. na północ od Sinmintin. Rosjanie zbiegli i pozostawili wiele trupów.

Petersburg 8 marca. (P. a. t.). Krwawa walka nie ustaje, przeciwnie staje się **coraz bardziej zaciętą**. Rosjanie zwrócili swoje skrzydła ku północy i stoją obecnie równolegle z kolumną jap., która wykonuje ruch oskrzydlający. Obaj przeciwnicy uparcie trwają na swoich stanowiskach. Codziennie napływają jeńcy jap. W ciągu dnia stoczono znów walkę pod Juhuantun na drodze do Simintin.

Ubiegłej nocy Japończycy **zaatakowali** ponownie oddział Rennenkampfa, Kautulin i pozycje w pobliżu pagórka Putiłowskiego.

Mukden 8 marca. Doniesienia B. Reutera z d. 7 bm.: O g. 2 nad ranem Japończycy zaatakowali ros. pozycje nad Hun. Bez przerwy trwał ogień artylerji a o świcie był on skierowany na północ aż ku drodze ku Sinmintin. Samtąd obecnie wracają ranni i zbiegowie chińscy. Przywieziono tu także część rannych Japończyków. Wzdłuż drogi od Sinmintin i na północ od miasta słychać odgłosy toczącej się bitwy.

Mukden 8 marca. (Doniesienie Biura Reutera, 7 rano). Japończycy wykonywują dalej ruch osaczający. Japońskie oddziały posuwają się **ku Tielinowi.** Tymczasem Rosjanie atakują dalej front jap. W niedzielę w nocy zaatakowali Japończycy Szahopu, Ordagu i Kondulizan (pozycje w centrum) od wschodu. W centrum obie strony utrzymują się na swoich stanowiskach, atoli na południowym zachodzie Rosjanie **cofają się na swoją drugą linję.**

Londyn 8 marca. Korespondent Biura Reutera przy głównej kwaterze rosyjskiej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Dzisiaj szalała walka na prawem skrzydle bez przerwy aż do wieczora. Długość głównej linji bojowej wynosi 6 klm. Do wczoraj **Japończycy zajęli Matsiapu** (nad rzeką Hun, ważna ze względu na znajdujący się tam most, o którego posiadanie walczono zawzięcie w niedzielę) i posunęli się jeszcze dalej na północ, jakkolwiek — jak się zdaje — celu swego nie osiągnęli.

Straty Rosjan już teraz, jak się zdaje, są znaczniejsze niż w bitwie pod Liaojanem, a straty japońskie jeszcze większe od rosyjskich.

Petersburg 8 marca. (Godz. 2 pop.) Piechota japońska obsadziła **Jansutun.** (Pozycja na prawym brzegu Hunho o 4 klm. na północ od Mutsiapu, a o 10 klm. na zachód od Mukdenu. *Red.*)

Londyn 8 marca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio z 7 b. m.: Według depeszy z Inkau zdaje się, że **główne siły Rosjan koło Fuszan cofają się ku Tielinowi.** Straty są znaczne. — **Wszystkie oddziały rosyjskie pomocnicze wysłano przez Mukden na północ. Kuropatkin przenosi swą główną kwaterę.** Japońskie lewe skrzydło po zaciętej walce w poniedziałek rozłoży-ło swą kwaterę **na północ od Mukdenu.**

Lewe skrzydło tylnej straży Kuropatkina złożone z 20000 ludzi wyborowego wojska cofa się.

Odwrót.

Berlin 9 marca. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* dowiaduje się, że pod Mukdenem walczyło 400 tysięcy Japończyków.

Mają oni jeszcze świeżą armję liczącą 100.000 wyćwiczonych żołnierzy, którzy w tych dniach wyruszają na plac boju.

Londyn 9 marca. (Tel. wł.) Do tutejszego poselstwa japońskiego nadeszły depesze, że dnia 6 b. m. japońskie lewe skrzydło odniosło na lewym brzegu rzeki Hun szereg zwycięstw, które zadecydowały o odwrocie centrum rosyjskiego.

Londyn 9 marca. (Tel. wł.) Tutejsze poselstwo japońskie otrzymało dziś w nocy wiadomość, że wczoraj o godz. 8 rano **Japończycy zdobyli Maczuntun** i ścigają Rosjan ku północy. Maczuntun leży o 16 klm. na półn.-wschód od Kautulin i jest bramą do Fuszun.— W razie upadku Fuszun klęska lewego skrzydła rosyjskiego jest nieunikniona.

Londyn 9 marcy. (Tel. wł.). Biuro Reutera donosi, że w nocy z 5 na 7 pod osłoną ciemności **Rosjanie opuścili wszystkie swe pozycje nad Szacho** i znajdują się **w pełnym odwrocie** ku północy. Przed odwrotem podpalili oni wielkie magazyny z żywnością. Odwrót odbywa się **w nieładzie**. Piechota jap. atakuje energicznie uciekających nietylko od południa, ale i od wschodu. **Upadek Mukdenu jest bliski.**

Berlin 9 marca. (Tel. wł.). Biuro Wolffa otrzymało autentyczną wiadomość, **że Rosjanie opuścili pozycje nad Szaho i cofają się w nieładzie ku północy.**

Londyn 9 marca. (Tel. wł.) W nocy nadeszła tu wiadomość, że **Kuropatkin znajduje się w pełnym odwrocie ku północy** i czyni rozpaczliwe wysiłki, aby się dostać do Tielinu. Tam jednak **przecinają mu drogę trzy korpusy japońskie,** które jeszcze nie brały udziału w bitwie.

Londyn 9 marca. (Tel. wł.) *Daily Mail* i inne dzienniki donoszą, że do Waszyngtonu nadszedł telegram urzędowy, donoszący o **wielkiem zwycięstwie Japończyków pod Mukdenem.**

Londyn 9 marca. (Tel. wł.) Nadeszły tu w ciągu nocy depesze potwierdzające, że **zwycięstwo Japończyków pod Mukdenem jest zupełne.**

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 8-go marca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·22, Renta majowa 100·30, Węg. renta koronowa 98·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 678·75, Akcje węg. 790·5, Akcje Anglobanku 299·—, Akcje Unionbanku 557·50, Akcje Länderbanku 468·75, Akcje kolei państw. 655·75, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 576·—, Akcje tytoniowe 334·—, Akcje Alpiny 540·50, Losy tureckie 141·25, Ruble 253·—.

NADESŁANE.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.